Nr. 246 — We Lwowie, — Czwartek dnia 24 Października 1889. — **Rok XXVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: we Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50. Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie 6·— półrocznie 12·—. Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na całe miesiące, a samiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: ... Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 23. października.

Węgierski minister handlu Szapary ma wkrótce udać się do Bukaresztu dla prowadzenia dalszych układów z Rumunią w sprawie handlowej.

W listopadzie odbyć się mają we Wiedniu tegoroczne konferencje austrjackiego episkopatu.

W Lincu odbył się d. 20. bm. zjazd niemieckich posłów konserwatywnych (klerykalnych) z Górnej Austrji i Salcburga, dla „porozumienia się w różnych kwestjach bieżących“; podnoszono znowu sprawę założenia wszechnicy katolickiej w Salcburgu. Nie w Lincu, ale w Salcburgu zbiorą się posłowie klerykalni przed Radą państwa; celem wiecu tego ma być: powstrzymać za pomocą reorganizacji rozkład tej grupy, tudzież oznaczyć zakres żądań co do szkoły wyznaniowej.

Czeski marszałek krajowy wezwał niemieckich posłów sejmowych, aby się jawili w sejmie, w przeciwnym razie utracą mandaty. Dr. Rieger postawił w sejmie wniosek o zaprowadzenie czeskiego fakultetu teologicznego na uniwersytecie w Pradze. Staroczesi postanowili z obradami nad adresem młodoczechów wstrzymać się aż do czasu, gdy klub większej własności poweźmie uchwałę. Czesi chcą przedtem wybadać także rząd.

W sejmie dolno-austrjackim postawił p. Weitloff wniosek zniesienia przysługującego gminom prawa nadawania obywatelstwa honorowego, jest to bowiem środek w gminach o różnym języku do stwarzania sztucznych większości narodowych.

Mamy już dosłownie odpowiedź, jaką dał węgierski minister obrony krajowej na interpelację Iraniego w sprawie burdy monorskiej. Nie myślimy jej streszczać; najważniejszem jest to, że minister z całą dobitnością i sarkazmem, i możnaby powiedzieć, z rozpaczliwą odwagą odpowiadał. W czasie mowy ministra i następnej jego polemiki z Iranim zaszły różne sceny, ale wcale nie demonstracyjne. Na 452 posłów brakowało przy głosowaniu 261, z obecnych głosowało za przyjęciem odpowiedzi ministra 122, przeciw zaś 68, tj. cały obecny zastęp opozycji, mimo iż się spodziewano, że hr. Apponyi nie pójdzie w tej sprawie za skrajną lewicą. *Frmdbltt*, który zawsze uchyla karku przed Madjarami, woła tym razem: „Ostatnia faktyczna kwestja wojskowa jest rozwiązana; odtąd nie będzie już teraz we Węgrzech żadnej kwestji wojskowej — kategorycznie wymaga tego powaga państwa“.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają w sposób autentyczny ciągłe i znaczne wzmacnianie się wojsk w Rosji, a mianowicie sprowadzenie dwóch nowych pułków artylerji nad granicę z Międzyrzecza i ciągłe wzmacnianie załóg nadgranicznych, tak, że już obecnie na każde pięć wiorst przypada 130 żołnierzy.

Z Petersburga donoszą: Car powrócił. Wesoły humor jego i opowiadania świty o pobycie w Berlinie utwierdzają zdanie, że wynik zjazdu był pomyślny. Mianowicie ks. Bismark miał się ze wszystkich sił starać o postawienie znaczenia zjazdu we właściwem świetle. Car i jego świta odnieśli najprzyjemniejsze wrażenie ze stolicy Niemiec. Uderzająca wesołość cara za powrotem do Gatczyny i zadowolenie pewnych kół politycznych, że car, pomijając Giersa, wziął na siebie odpowiedzialność za dalsze ukształtowanie się stosunków rosyjsko-niemieckich, tłumaczą pojawianie się pewnego optymizmu wobec podróży ces. Wilhelma do Stambułu. Prasa rosyjska jest już mniej trwożną tą podróżą, nazywa ją tylko skutkiem berlińskiego „otoczenia cesarza“.

Z Londynu donoszą z dobrego źródła, że tam dosyć chłodno zachowują się wobec zjazdu berlińskiego, nie przypisując mu wielkich skutków. W Londynie koła polityczne nie oddają się ani zbytniej radości, ani też pesymistycznym zapatrywaniom; że w Berlinie nie zawarto żadnych umów, o tem wiedzą doskonale, z żadnej bowiem strony nie wyszła i wyjść nie mogła jakakolwiek propozycja; przyznają jednak, że ku końcowi, gdy pękły już pierwsze lody, stosunek cara z cesarzem i kanclerzem stał się cieplejszym i poufalszym, co korzystnie odbijało od poprzednich zjazdów cara Aleksandra z cesarzem niemieckim i niemieckimi mężami stanu. „To jest właściwie najważniejszy, jedyny rezultat zjazdu. Na razie jednak wszystko zostaje po dawnemu, nawet kanclerz w słynnej swojej rozmowie z carem, która była punktem wagi zjazdu, miał się jedynie ograniczyć na zapewnieniu cara o pokojowych zamiarach polityki niemieckiej i związku potrójnego, nie wchodząc w żadne szczegółowe kwestje“.

Z Teheranu dowiaduje się *Polit Corr.*, że szach w myśl przyrzeczenia danego w Petersburgu carowi, zarządził rozpoczęcie robót wstępnych dla wybudowania szosy między Meszhed i miejscowością Ganian, położoną na granicy persko-rosyjskiej. Niebawem zamianowaną zostanie komisja, której zadaniem będzie opracowanie projektu budowy kolei żelaznej od Teheranu do miasta portowego Enseli (na morzu Kaspijskiem), mającego wysokie znaczenie dla rosyjsko-perskiego handlu.

Wczoraj w południe otwarty został parlament niemiecki przez ministra Böttichera, który odczytał mowę tronową. Rząd wzywa w niej jak zwykle współdziałania parlamentu dla utrzymania pokoju. Parlament wspólnie z rządem starać się będą, ażeby utrzymać armię na właściwej stopie i w ten sposób poprzeć usiłowania cesarza i jego sprzymierzeńców, nadając należytą siłę i wagę ich słowom. Rząd wystąpi z projektem ustawy, zmieniającej dotychczasowy rozkład armii, a konieczne reformy w rozwijającej się niemieckiej marynarce pociągną za sobą także wydatki. Zostanie też parlamentowi przedłożony projekt ustawy, zapobiegającej podburzaniu klasy robotniczej przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, wejdą oraz projekta ustaw o banku państwowym i oddzieleniu spraw kolonialnych od ministerstwa spraw zewnętrznych. W końcu wyraża mowa tronowa przekonanie, że pokój europejski zostanie utrzymany na podstawie istniejących traktatów.

Chociaż ton mowy jest pokojowy, podnoszą jednak dzienniki, że nie wieje z niej ta „absolutna pewność“ jaką zapowiadano; zaznaczają oraz, że w mowie wszędzie naprzód jest mowa o „zaprzyjaźnionych“ a później o „sprzymierzonych“ mocarstwach.

Wolnomyślni postawili 7 wniosków, między innemi o zniesienie cła od nierogacizny, usunięcie taryfy na węgle, dalej wnioski w sprawie odszkodowania rządowego za nieprawnie skonfiskowane druki, a nareszcie wniosek o wolności wyborów. Budżet przedstawia się w sposób następujący: Wydatki zwyczajne 1,208,664.739, nadzwyczajne 277,700.307 marek (z tych 14 milionów na nowe tornistry, 61 dla artylerji).

Rozkazem pruskiego ministra oświaty Gosslera, zniesiono bez podania powodów seminarjum nauczycielek, prowadzone dotąd przez siostry Urszulanki w Świdnicy na Szlązku.

Według doniesienia z Zanzibaru, przyszło pod Bagamayo do starcia między krajowcami a kolonialnem wojskiem niemieckiem. Bliższych szczegółów nie ma.

Bardzo zajmującą będzie naznaczona na jutro narada francuskich deputowanych monarchistowskich — czy przyjdzie na niej do zgody względem taktyki parlamentarnej.

Opinia publiczna domaga się, ażeby nowa Izba zaniechała bezowocnych sporów i waśni i oddała się poważnej pracy ustawodawczej. Celem ułatwienia praktycznej działalności Izby podniesiono w kołach poselskich kwestję zmiany regulaminu parlamentarnego w ten sposób, aby przyspieszyć pracę parlamentarną i udaremnić usiłowania obstrukcjonistów. Między innymi p. Lanessan zamierza wystąpić z wnioskiem o zniesienie dotychczasowych komisyj specjalnych a ustanowienie wielkich komisyj do opracowywania projektów. Inne wnioski zmierzają do obrony honoru i ustanowienia kar za nadużycie wolności trybuny. Jest to reakcja przeciw dotychczasowym nadużyciom, przeciw zepsuciu obyczajów parlamentarnych, wywołanemu rozwojem bulanżyzmy. Ten sam cel osiągnąć zamierza w innej dziedzinie Józef Reinach, redaktor *République franc.*, wybrany obecnie deputowanym, który zapowiedział wniosek o reformę ustawy prasowej. Oszczerstwa i obelgi stały się w ostatnich czasach tak rozpowszechnioną bronią w walce politycznej, że zdaniem Reinacha należy dotyczące występki prasowe traktować jako występki, podlegające prawu pospolitemu.

Także Francja będzie reprezentowaną na weselu królewicza greckiego.

Do Watykanu nadeszło mnóstwo petycyj i memorjałów od zagranicznych biskupów i od zgromadzeń duchownych, aby papież otworzył nanowo i ukończył przerwany w 1870 roku sobór watykański. Odpowiedziano, że w teraźniejszych warunkach jest to zupełnem niepodobieństwem.

W niedzielę przyjmował papież pielgrzymów francuskich. W przemówieniu swojem zwrócił papież uwagę na swoje smutne położenie i radził robotnikom wiązać się w stowarzyszenia, na wzór dawnych chrześcian.

Cesarz niemiecki nadał w Monzy dwom synom księcia Amadeusza wielkie wstęgi orderu Czerwonego orła. Z Genui ponawia się wiadomość, że na zaproszenie króla włoskiego przyrzekł cesarz Wilhelm, iż z Konstantynopola powróci jeszcze do Monzy. Znaczyłoby to, że cesarz nie pojedzie — jak zapowiadano — na Bułgarję i Rumunię, coby ze względu na Bułgarję niemile dotknęło w Petersburgu. Byłby to więc jeden ze skutków zjazdu berlińskiego. Tymczasem z Pesztu nadchodzi wiadomość, że cesarz Wilhelm ze Stambułu wróci do Berlina przez Węgry.

Przemowa prezydenta skupczyny serbskiej Pasicza do młodego króla, gdy mu się cała skupczyna przedstawiała, tchnęła najgorętszą lojalnością. Pasicz witał w nim przedstawiciela pomyślniejszej przyszłości narodu, i dodał: „Deputowani oświadczają uroczyście, że cały naród serbski stale i niezłomnie skupia się około tronu młodego króla“. Młody król zakończył odpowiedź swoją: „Mam i będę zawsze miał sobie za obowiązek, iść drogą tradycyj mego drogiego narodu, i okazać się godnym przywiązania, jakiem naród serbski zawsze otaczał dynastję Obrenowiczów. Niech żyje naród serbski!“ Wołaniem „żiwio!“ nie było końca.

Niemieckie, bułgarskie, węgierskie i austrjackie organa półurzędowe wyrażają się z całem uznaniem o serbskiej mowie tronowej.

Książę bułgarski przybył wczoraj rano do Brukseli, a wieczorem na Niemcy odjechał. Sobranie bułgarskie zwołano na 17. bm. st. st., tj. na 29. bm.

Z Pesztu donoszą: Słynny orjentalista węgierski Vambery, bawiący z akademikami peszteńskimi w Stambule, schodzi się często z sułtanem. W jednym z ostatnich listów tak streszcza on swoje wrażenia co do kierunku obecnego tureckiej polityki: Sułtan stanowczo sprzeciwia się połączeniu Turcji z trójprzymierzem. Sądzi on, iż dla Turcji najkorzystniej zachowywać porówno przyjazny stosunek do wszystkich mocarstw. Z wizyty cesarza Wilhelma cieszy się nadzwyczajnie, chociaż widać, że się obawia presji przyłączenia się do trójprzymierza, które stanowczo jest niewykonalne. Ze stanem rzeczy w Bułgarji godzi się najzupełniej. Co do Armenii, sułtan nigdy nie zgodzi się na przyznanie jej podobnych praw jak Bułgarji, gdyż tam większość jest muzułmańską.

O położeniu obecnem

piszą z dobrego źródła do *Czasu* co następuje:

„Ci, co albo nie dowierzają jeszcze sojuszowi z Niemcami, albo jawnie lub skrycie pragną zbliżenia się Austrji do Rosji, wskazują na ostatnie komentarze o skutkach rewizyty cara, z Berlina nadchodzące, uważając nieznaną treść długiej rozmowy między carem a ks. Bismarkiem, jakoby już za punkt wyjścia do nowej konstelacji międzynarodowej. Zapytać się więc należy o fakta, przemawiające za podobną obawą, lub nadzieją. Pominiemy naturalnie bajeczne doniesienia pewnego pisma hamburskiego o treści rozmowy między carem a kanclerzem niemieckim. Cesarz Wilhelm w pierwszym toaście mówił o przyjaźni między dworami, nie zaś między ludami; w drugim toaście o wspólnych walkach obu armij w przeszłości i wychylił kielich na cześć armii rosyjskiej, car zaś odpowiedział zdrowiem pułku jednego. Co zaś dzienniki inspirowane bądź w Niemczech, bądź w Rosji o zjeździe donosiły, da się streścić w następujących zdaniach: Z początku obopólne znalezienie się dwóch monarchów było zimne, potem coraz serdeczniejsze, wreszcie car zaprosił cesarza Wilhelma na manewra przyszłoroczne, ostatni zaproszenie przyjął; o sprawach bałkańskich nie było mowy; udało się cara przekonać, że związek trzech mocarstw pokojowe ma cele; nadzieja ocalenia pokoju doznała wzmocnienia.

„Nie myślimy bynajmniej zaprzeczać prawdzie tych ogólników. Po zjeździe w Kromieryżu słyszeliśmy równe twierdzenie, że z początku panował chłód, później ociepliła się atmosfera między obu monarchami, a kiedy car stanął na ziemi rosyjskiej, wrażenia kromieryżskie poszły w zapomnienie, ciepła atmosfera dla Austrji ostygła zupełnie, tak iż szkoda było kosztów zjazdu, po którym nastąpiła rewolucja w Sofii i nagromadzenie wojsk rosyjskich na granicy austrjackiej.

„Zapisać atoli wypada także i fakta inne, dowodzące, że pobyt cara w Berlinie nie zmienił sytuacji i jej nie zmieni, chyba jeśli Rosja zmieni swą politykę. Pod ostatnim względem dzienniki rosyjskie niezawisłe wyraźnie i otwarcie oświadczyły wprost przeciwnie, że Rosja nie może zmienić swej taktyki na Wschodzie i że przyszła kolej na Niemcy zmienić swą politykę. Inne pisma rosyjskie w szowinizmie swym zwiastowały już upadek związku austro-niemieckiego, zbyt wysoką ceną zbliżenia się Rosji do Niemiec. *Fremdenblatt* nie bez widocznej tendencji skrzętnie podawał wszystkie te głosy rosyjskich dzienników w streszczeniu. *National Ztg.* zaraz po wyjeździe cara położyła nacisk na wzmocnienie nadziei pokojowych, lecz zarazem dodała, że zawisły one od pytania, czy Rosja zaprzestanie agitacyj panslawistycznych. Jest to żądanie podobno, jak chcieć, aby słowik przestał śpiewać; musiałby wprzód albo zginąć, albo głos stracić. Czyż *Köln. Ztg.* po wyjeździe cara nie donosiła o demonstracjach panslawistycznych wojskowych przeciw Niemcom i Austrji, jakie w stolicy rosyjskiej miały miejsce podczas pobytu cara w Berlinie? A w sprawie bułgarskiej, „o której w Berlinie mowy nie było i która Niemcom jest obojętną?“ Dzienniki rosyjskie — kiedy car był jeszcze w Berlinie — donosiły w sposób obelżywy, że książę Ferdynand, uzurpator bułgarski „uciekł“ haniebnie z Sofii i już tam więcej nie powróci. Czy Cankow nie usiłował Stambułowa namówić do zdrady ks. bułgarskiego? A czy rozmowa między Stambułowem a owym ks. Dołgorukowem, gorszą wtórą edycją jenerała Kaulbarsa, nie była jednym z najciekawszych i zabawniejszych komentarzy do wizyty cara w Berlinie? — i czy fakt ogłoszenia tej rozmowy, pełnej kolców przeciw Rosji, w *Polit. Corresp* i powtórzenie takowej przez *Fremdenblatt*, nie mógł służyć za nieomylny dowód, iż co Rosja na Wschodzie uważa za czarne, Austrja uważa za białe i odwrotnie?

„Czyż dalej uszła uwagi ludzi politycznych uczta bratania się wojskowych rosyjskich i francuskich w Algierze, prawie równocześnie, gdy flota angielska i niemiecka w Kiel wymieniały wzajemne wiwaty? — lub też okoliczność, że konsul francuski odprowadził na kolej w Sofii ks. Dołgorukowa, który pragnął w Bułgarji urządzić manifestacji rosyjskie?, że np. dzienniki rosyjskie sławiły cara za to, że nie dał się ująć w Berlinie Prusakom? Czy słyszeliśmy, jakoby cesarz Wilhelm II. wskutek wizyty cara w Berlinie zaniechał zamiaru udania się do Stambułu? Czy wreszcie taż sama półurzędowa *Post*, która tak nagle podniosła znaczenie zjazdu cara z cesarzem niemieckim, polemizując w Berlinie nie pisała przedtem, że w chwili przejazdu cara zgromadziło się tylko około 150 osób przy bramie brandenburskiej i że po opuszczeniu koszar pułku imienia Aleksandra przez monarchów „zlazł z dachu koszar policjant, jedyny widz“? czy dziś nie donosi depesza z Berlina, że ta sama *Post* rozwodzi się o symptomatach rozmaitych na Bałkanie, wspominając, że wszystkie agitacje tamtejsze pochodzą z zewnątrz i że ten, który je podnieca, ma interes, aby wywołać i utrzymywać w Bułgarji i innych krajach bałkańskich gorączkę?

„Podnieśliśmy tylko szereg jawnych faktów i symptomatycznych wskazówek — o zakulisowych nie ma nawet potrzeby wspominać — aby przekonać chwiejne jeszcze żywioły, że trudno pracować nad zlaniem się ognia i wody, tj. polityki wschodniej rosyjskiej a austrjackiej i sprzymierzonej z ostatnią niemieckiej. Ale na jedno się zgodzimy, że do rzędu czynników i okoliczności, jakie od pół roku już stanowią rękojmię utrzymania pokoju na teraz i na czas bliższy, przyłączył się bez kwestji także i pobyt cara w Berlinie. Fanatyzm pokojowy ks. Bismarka używa i używać będzie każdego środka, aby jak najdłużej oddalić chwilę wybuchu wojny, nie wykluczając możności, że Rosja — nie mając innego wyjścia, zamknięta kołem ligii pokojowej — da się nakłonić do ustępstw koniecznych dla ocalenia pokoju. A jeżeli największy mąż stanu współczesny omyli się w rachubach pokojowych, to przynajmniej będzie można kiedyś wskazać na owe daremne usiłowania i zrzucić na kogo innego odpowiedzialność. Chwilowy silniej z Berlina dmący wiatr pokojowy, nie uwolni Europy ani od uzbrojeń, ani jej zasłoni przed dalszemi ofiarami pieniężnemi na wydatki wojskowe, ani też przed nieustannemi dreszczami wojennemi“.

Próba organizacji.

Podaliśmy wczoraj wynik, do którego na razie doprowadziły żywioły zachowawcze pod względem swej wewnętrznej organizacji w sejmie. Wymaga on kilku słów objaśnienia.

Zebrawszy się na nową sesję sejmową i ujrzawszy, że oprócz klubu lewicy i Rusinów cała przeważna część posłów sejmowych pozbawioną jest wszelkiej organizacji sejmowej, ujrzeli przed sobą posłowie dawniejszego środka sejmowego dwie drogi: albo utworzyć centrum wedle modły dawniejszej i pozostawić nie łączące się z niem żywioły zachowawcze tak jak dawniej przeważnemu wpływowi partji krakowskiej — albo przyjąć podobną taktykę, jakiej partja krakowska chciała użyć, tj. dążyć do najszerszego o ile możności zjednoczenia żywiołów zachowawczych w jednem luźnem stronnictwie po odjęciu mu charakteru reakcyjnego, cechy owych zapędów walki i odwetu, któremi skrajne żywioły prawicy się odgrażały.

Pierwsza alternatywa była może logiczniejszą, i dającą więcej siły bezpośredniego działania. Jeśli się jednak weźmie na uwagę, że w skład nowego sejmu weszło wielu nowych posłów, z grą dawniejszych stronnictw sejmowych nie dość obeznanych, dla których niezbędnem jest poprzednie rozglądnięcie się i w sprawach sejmowych i w stanowisku, ja-

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

8) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

Petöfi u nas. — Plany na przyszłość. — Porwanie narzeczonej. — Aktorstwo. — Moje palto. — Dowolność mody. — Tajemniczy pogrzeb.

Naprawdę uroiłem sobie, że kocham i jestem kochany.

Byłem zawsze mile widzianym gościem w domu „jaśnie pani“, i regularnie uczęszczałem na jej *jours fixes*. Była to dla mnie sposobność poznania Elżuni z całkiem nowej strony. I ona była artystką; grała na skrzypcach. Czy rzeczywiście grała artystycznie, tego i dziś jeszcze nie umiałbym powiedzieć, bo nie znam się na muzyce i nie pojmuję, jaka zachodzi różnica między Racz-Palim a Sarasatem. To pewna tylko, że posiadała ona wszystkie pozy i sztuczki, które później podziwiałem u najsławniejszych skrzypków; miała takie arpeggia i pizzicata, jak Ole-Bull, fughe di diavolo, jak Remenyi, pianissima, jak Sarasate, umiała płakać na skrzypcach, jak Milanollo i Teresina Tua, a chłostać smyczkiem struny, jak Paganini. Umiała przygrywać tak do ucha, jak „Primasz“ *) cygańskiej bandy. Kiedy grała, była szatańsko piękną; wszystkie jej członki poruszały się, ramiona znaczyły rytm drganiem, pierś falowała, figura przechylała się rozkosznie w biodrach to na jednę, to na drugą stronę; usta uśmiechały się ponętnie a oczy sypały iskry; raz głaskała pieszczotliwie smyczkiem struny, to znowu biła nim bez miłosierdzia, a kiedy skończyła, stawała z takim ruchem, jak zwycięzki Torreador. Wtedy wszyscy byli oczywiście zachwyceni — a już co ja, to kompletnie!

Pewnego dnia otrzymałem list od Petöfiego, w którym donosił, że mnie odwidzi w przyszłą niedzielę. Rzecz jasna, że natychmiast obiegłem całe miasto, pokazując list wszystkim znajomym.

Było to nie lada zdarzenie dla naszego miasteczka.

Petöfi podówczas już był wielce popularny w całym kraju. Odwiedziny jego były niezmiernie wielkim zaszczytem dla naszego miasteczka. Więc też w owe niedzielne popołudnie, na wyspie, gdzie wówczas przybijał parowiec, znajdowała się połowa przynajmniej ludności miasta. I rodzina Elżuni także się tam znalazła. Benedyktyni, pastorowie kalwiński i luterański, reprezentowali wszystkie uznane przez państwo wyznania. Burmistrz w asystencji dwóch zielono uliberowanych hajduków był przedstawicielem magistratu. Ze strony komitatu wydelegowany był pan Muki Bagotay, który zajmował w tej gałęzi władzy jakieś honorowe stanowisko i utrzymywał, że zna się z Petöfim bardzo dobrze jeszcze z peszteńskiej „Café Pillwax“. Przygotowano się na piękne mowy powitalne, i nie brak było nawet bukietów, które z rąk pięknych pań miał otrzymać poeta. Petöfi wszakże, skoro tylko przestąpił pomost, i stanął na lądzie, nie pytał ani o tłum zebrany, ani o deputacje, i pozostawiając panie z bukietami w ręku, a panów z przygotowanemi mowami, popędził wprost ku mnie, rzucił mi się na szyję, i zrzuciwszy mi z głowy kapelusz, krzyknął: „Marczi, ty niegodziwy Marczi!“ (Nigdy nie nazywał mnie po imieniu). Potem, okrywszy mnie połową swego płaszcza, pociągnął z sobą ku miastu, jak gdyby z nas dwóch on znał je dokładniej nawet odemnie. W głównej ulicy miasta wszystkie okna były przystrojone kwiatami i głowami kobiet na cześć Petöfiego; skoro to spostrzegł poeta, puścił się boczną uliczką. Tak dobiliśmy się do naszego domu, nie spotkawszy po drodze nikogo.

Moja zacna matka przyjęła nadzwyczaj serdecznie miłego gościa, nie dla tego, że był wielkim i sławnym już poetą, ale dla tego, że był moim przyjacielem. Znała go jeszcze z owych czasów, kiedyśmy w Papa studjowali razem, a jego zwano jeszcze Petrowiczem. Dlatego i dziś tak samo mówi do niego: „panie Petrekowicz“, dodając mu do rodowego nazwiska jeszcze jedną sylabę.

Nic nie mogło do takiej pasji doprowadzić Petöfiego, jak przypomnienie mu porzuconego dawnego nazwiska; jednej tylko matce mojej nie brał tego za złe.

— Niechaj już w domu pani pozostanę zawsze po dawnemu „Petrekowiczem“ — rzekł, całując rękę mojej matki. Akt ten nie był zresztą nigdy u niego w zwyczaju i jedynie mej matce czynił taki zaszczyt.

Pierwszem pytaniem oczywiście było: jaką też potrawę lubi najbardziej. Matka moja sama zajmowała się kuchnią. Nazajutrz cała rodzina zebrała się u nas na obiad: brat mój Karol, siostra Estera i szwagier profesor Franciszek Valy.

Zaledwieśmy wstali od stołu, zjawił się ugalonowany srebrem lokaj matki Elżuni. Oddał Petöfiemu bilecik obrzeżony złotem, w którym „jaśnie pani“ zapraszała go najuprzejmiej na dzisiejszy wieczór. Wieczór ten wydany był na cześć poety, i wszystkie piękności i znakomitości miasta zebrać się na nim miały. Naturalnie i ja przed kilku już dniami otrzymałem nań zaproszenie.

Petöfi jednak — a słowa jego zapisano w rodzinnej naszej kronice — odpowiedział tak posłańcowi:

— Powiedz swej pani, że jestem niepocieszony, ponieważ na jej wieczorze żadną miarą być nie mogę. Tym razem przybyłem tu wyłącznie odwidzić mego kochanego Marczi, i dlatego nie mogę być u nikogo więcej.

Służący był wysoce zdumiony, i zaledwie zdołał pojąć to okropne zlecenie.

Tem lepiej za to pojęła je moja matka.

— Dzielny chłopak! — wyrzekła zcicha.

Ale ja nie tak zapatrywałem się na te sprawy, jak matka. Przyznam się z całą szczerością, że w owym wieku więcej dla mnie znaczyła piękna dziewczyna, niż jakikolwiek przyjaciel, choćby był Bóg wie, jak wielkim człowiekiem.

Starałem się więc wyjaśnić Petöfiemu stan rzeczy.

— Zobaczysz tam piękną dziewczynę, o której ci już pisałem.

— To oddaj się pięknej dziewczynie, ale mnie nie dawaj jej na dokładkę.

— Gdybyś słyszał, jak ona cudownie gra na skrzypcach!

— Gra na skrzypcach? W takim razie i ty jej się nie oddawaj. Wiesz, że są trzy rzeczy na świecie, których znieść nie mogę: chrzanu ze śmietaną, krytyków i muzyki.

W istocie, nikt nie dokazał tego nigdy, by go namówić na wysłuchanie opery.

— Ależ i Tony Varady grywa na skrzypcach!

Młody ten adwokat mieszkał w Peszcie w jednym pokoju z Petöfim.

— Prawda, i on grywa na skrzypcach; ale ten przynajmniej na coś mi się przydaje.

— Jakto?

— W sąsiedztwie naszem mieszka jakiś hulaka i karciarz, który dzień w dzień o trzeciej po północy przychodzi do domu i natychmiast poczyna nam śpiewać. Wtedy budzę Varady'ego: „Wstawaj przyjacielu, trzeba *przeskrzypić* tego człowieka“. Tony poczyna wówczas w okrutnie żałosny sposób rzępolić na skrzypcach, tak, że sąsiad po upływie dziesięciu minut, na kolanach błaga o litość, i oświadcza gotowość zaprzestania wokalnych produkcyj ze swej strony. Zresztą z Varadym nie mieszkam już od dzisiaj.

— Czyście się poróżnili?

— Przeciwnie, jesteśmy, jak najlepszymi przyjaciółmi. Potem ci wszystko opowiem, a teraz pomówmy o rzeczach poważnych. Cóż zrobiłeś od czasu, kiedyśmy się widzieli po raz ostatni?

Pokazałem mu rękopism „Dni powszednich.“ Powieść ta była całkowicie już gotowa.

— Dla czego dałeś tej książce tytuł „Dni powszednie?“

— Ażeby się nie spodziewano spotkać w niej nadzwyczajnych rzeczy.

Zajrzał w manuskrypt i przeczytał tylko tytuły rozdziałów.

— To oryginalny pomysł, żeś rozdziały zaopatrzył w motta z różnych pieśni ludowych. Manuskrypt zabieram z sobą do Pesztu, aby tam wydać twą książkę.

— Ależ to będzie trudno; nikt mnie nie zna.

— Przeciwnie; Bajza i Vörösmarty dopytują się o ciebie. Próbka drukowana z twojej powieści podobała się bardzo. Wycisnąłem za nią od Emeryka Vahota dwanaście guldenów. Frankenburg okazał większą szczodrobliwość; posyła ci przezemnie piętnaście guldenów honorarjum za „Wyspę Nepean“.

I Petöfi wyliczył mi na stole dwadzieścia siedm guldenów srebrem. Były one pierwszem mojem autorskiem honorarjum. Czułem się w tej chwili Rotszyldem.

— Powieść twoją wydamy u Hartlebena — ciągnął Petöfi.

— Czy jesteś z nim w dobrych stosunkach?

*) Pierwszy skrzypek cygańskiej orkiestry.

kie w obec nich zajmą dotychczasowe grupy sejmowe — mogła organizacja ściśle związanego klubu centrum wywrzeć przedewszystkiem ten skutek, iżby ze szkodą dla toku spraw sejmowych pozostało wielu posłów dzikich, chodzących luzem, bez spójni z jakąkolwiek grupą dawniejszą.

W chwili więc, gdy miało już przyjść do zawiązania klubu środka i do zupełnego odłączenia się od żywiołów, skłaniających się więcej na prawo — nastąpiło porozumienie, ażeby na razie wytworzyć tylko wspólne a luźne stronnictwo zachowawcze, do którego zarówno stronnicy środka jak i prawicy stałoby się przystąpienie możliwem.

Decydujący wpływ wywarła w tym względzie pośrednicząca akcja posła Wojciecha Dzieduszyckiego, a jak dalece bez pokrewnych mu żywiołów dawniejszego klubu centrum wszelka organizacja stawała się niemożliwą, dość wskazać, iż zabiegi czynione od początku sejmu w tym samym kierunku przez posłów krakowskiej prawicy natrafiały na ciągły opór i nie mogły doprowadzić do żadnego celu.

Przyszło zatem do skutku zjednoczenie żywiołów zachowawczych w sejmie, ale za innym wpływem, pod inną pieczęcią polityczną i ze zmienionem hasłem zjednoczenia.

Już nie celem obrony przeciw jakimś atakom rozkładowym, których dotąd w sejmie nikt nie zapowiadał, przystąpiły grupy sejmowe konserwatywne do pewnego jakkolwiek luźnego porozumienia się między sobą; zgromadziło je hasło wyswobodzone przez członków dawnego centrum, a celem tego związku nie ma być żadna walka, tylko przeciwnie pielęgnowanie zgody i harmonii społecznej, przechowywanie autonomicznych tradycyj sejmu a świętych tradycyj narodu, kwestjonowanych zarówno przez reakcyjne, jakoteż przez socjalistyczne prądy.

Związek nowopowstały posłów sejmowych nazwał się wprawdzie konserwatywnym, ale wyraźnie zaznaczył, iż ten konserwatyzm ma zależeć na popieraniu i podtrzymywaniu podstaw polskiego społeczeństwa i przechowywaniu polskiej idei.

W sejmie stronnictwo nowoutworzone nie będzie miało znaczenia klubu, nie będzie związane żadną solidarnością, żadną nawet spólnością działania: różnice zapatrywań pomiędzy rozmaitemi odłamami tego stronnictwa są bowiem tak głębokie, iż na dziś niemożebne byłoby o wspólnej akcji sejmowej. To też organizacja pracy sejmowej, tak niezbędnie potrzebny dla skuteczności obrad naszego parlamentu, nie będzie mógł wyjść od kogo innego jak tylko od Koła Polskiego. W tej myśli przemawiali zresztą członkowie centrum, oni powiedzieli postulatem to hasło, i ono zostało uznane jako jedynie słuszne przez wielki zastęp posłów, spisanych na akcie powstania nowego stronnictwa, a w ich gronie także przez dotychczasową prawicę sejmu. Statutem nowego stronnictwa została też przewidziana ściślejsza organizacja Koła sejmowego i dowiadujemy się, że Koło zostanie niebawem zwołane, celem wysadzenia komisji ze wszystkich stronnictw, mającej program pracy sejmowej ułożyć.

Nie chcemy zaprzeczać, iż tak ułożony program stronnictwa jest do przyjęcia, że szczere wykonanie tego programu byłoby na razie dobrem. Dalecy jednak jesteśmy od tego, aby przyklasnąć temu co się stało, bo nie mamy zaufania do wielu z tych, którzy akt podpisali, bo trudno nam wierzyć, aby ludzie, dotychczas tylko rządowi się wysługujący, chcieli i umieli zająć stanowisko konserwatystów, słuchających w pierwszym rzędzie głosu narodu i jego interesów, ażeby pilnowali szczerze wzmacniania jego autonomicznych urządzeń, ażeby wreszcie ci, którzy wstępnym bojem chcieli nacierać na przeciwników swoich i całe społeczeństwo wzywali do walki, już dziś zabierali się do szczerego uprawiania zgody i harmonii, i do owej pracy pozasejmowej, której zadaniem winno być nieustanne zbliżanie się możniejszych do uboższych, wykształceńszych do mniej wykształconych, porozumiewanie się ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa i ofiarna praca około dobrobytu i oświaty ludu.

Nawyknienia stają się drugą naturą. Można się zatem obawiać, że w tej świeżej organizacji żywiołów zachowawczych, pomimo innej pieczęci politycznej, jaką jej nowo wybrane prezydjum nadaje, zechcą i prostą drogą i krętemi ścieżkami pochwycić znowu ster te skrajne, rządowo-konserwatywne żywioły, jakie w formie krakowskiej prawicy doprowadziły do niezadowolenia, rozbicia i apatji w całym kraju. Życzliwość nasza w obec nowego stronnictwa może być zatem tylko warunkową, i ze wzmagać się będzie tylko wtedy, jeśli zapędy krakowskiej partji znajdą w niem położenie i skuteczną przeciwwagę — a zniknąć muszą zupełnie, jeśliby się okazało, że stworzona organizacja, mimo zasad uchwalonych, nie jest niczem innem, tylko nową formą złapania wszystkich pod kapelusz rządowy.

Trzeźwo sądząc, dokonana w poniedziałek koalicja jest zanadto luźna, ażeby ją można brać za co innego, jak tylko za pierwszą etapę do ściślejszego i naturalniejszego zorganizowania żywiołów sejmowych. Jeden z nowych posłów nazwał ją bardzo trafnie obozem Walensztajna. Nie wątpimy, że ten obóz nabierze dopiero wtedy pewnego znaczenia, jeśli się w nim wyłonią oddzielne i karne pułki.

* * *

Statut obowiązujący nowe stronnictwo brzmi dosłownie jak następuje:

I. Celem ułatwienia prac sejmowych przez porozumienie się i wzajemne zbliżenie grup posłów konserwatywnych, wiernych dotychczasowej tradycji sejmowej;

celem utrzymania i wzmocnienia w kraju zgody i harmonii społecznej, niezbędnej dla przechowania tradycyj narodowych i dla zapewnienia zdrowego postępu:

podpisani posłowie przystępują do stronnictwa konserwatywnego.

II. Utworzenie stronnictwa konserwatywnego nie narusza w niczem dotychczasowego zadania i atrybucji Koła polskiego sejmowego i nie przesądza jego możliwej ściślejszej organizacji.

III. Przystępujący do stronnictwa głosują w kwestjach formalnych wedle decyzji komisji swojej parlamentarnej, a zachowują swobodę naradzania się w mniejszych grupach i głosowania w meritum poszczególnych spraw.

Jeżeli strona formalna przedmiotu sięga w meritum tegoż, wtenczas komisja parlamentarna odniesie się w celu porozumienia do pojedynczych grup.

IV. Przystępujący do stronnictwa wybierają na początku każdej sesji sejmowej na wspólnem posiedzeniu przewodniczącego i jego zastępcę.

V. Każda grupa posełska, wchodząca w skład stronnictwa, wybiera członków do komisji parlamentarnej, a na początku sesji sejmowej, w stosunku do ilości posłów, wchodzących w skład grupy. Prezes i wiceprezes należą do komisji.

VI. Zadaniem komisji parlamentarnej wobec członków stronnictwa jest decydować w kwestjach formalnych, a ułatwiać porozumienie i wpływać na zgodny kierunek w załatwianiu wszystkich spraw sejmowych.

Dotychczas przystąpili do stronnictwa następujący posłowie: Gorayski, Gniewosz, Szczęsny Koziebrodzki, Tomisław Rozwadowski, Dydyński, Edward Raczyński, Michałowski, Puzyna, Ludwik Wodzicki, Antoni Wodzicki, Zoll, Czesław Lasocki, Niedzielski, Madeyski, Tadeusz Romer, Biliński, Vivien, Roman Potocki, Stanisław Jędrzejowicz, Zygmunt Kozłowski, Franciszek Jędrzejowicz, Jan Stadnicki, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Tarnowski st., St. Tarnowski mł., Bobrzyński, Adam Skrzyński, Stan. Łączyński, Szeptycki, Sanguszko, Z. Słonecki, Konstanty Bobczyński, Paweł Tyszkowski, Zamoyski, Edward Jędrzejowicz, Karol Scipio, Wiktor, Włodzimierz Kozłowski, Stanisław Badeni, Chamiec, Korczyński, Sarnicki, Rappoport, Gustaw Romer, Mikołaj Wolański, Władysław Wolański, Niezabitowski, Borkowski, Henryk Szeliski, Jaworski, Męciński, Dambowski, Wincenty Gnoiński, Władysław Struszkiewicz, Tyszkiewicz, Bronisław Horodyski, Wojciech Dzieduszycki, Brykczyński, M. Rey, Tadeusz Langie, Maurycy Rosenstock, Klemens Dzieduszycki, Mazaraki, Kornel Horodyski, Władysław Koziebrodzki, Eustachy Zagórski.

Sprawy sejmowe.

Komisja szkolna załatwiła już przedłożenie rządowe z projektem ustawy o wynagradzaniu za udzielanie nauki religii w szkołach ludowych.

W roku zeszłym przedłożył był rząd Sejmowi projekt ustawy, który jednak ówczesna komisja szkolna przeistoczyła, zmieniając treść ustawy w kilku punktach. Powody tych zmian przedłożyła komisja Sejmowi, który je uznał za stosowne i projekt komisji szkolnej przyjął.

Komisarz rządowy nie sprzeciwił się wówczas proponowanym przez komisję zmianom, pomimo to rząd uchwalonej przez Sejm ustawy do sankcji nie przedłożył; obecnie zaś ponowił dosłownie swój pierwotny projekt bez żadnej zmiany, co niemało zdziwienie wywołało. Komisja dowiadywała się o powody odmówienia sankcji zeszłorocznemu projektowi ustawy i przyszła do przekonania, że rządowi nie chodzi o przyjęcie jego projektu w dosłownem brzmieniu, ale o pewne zmiany w ustawie przyjętej przez Sejm. W sprawozdaniu swem podnosi komisja dalej, że chociaż rząd posiadł niewłaściwą drogę, bo nie przedłożył projektu sejmowego w zmienionej stylizacji, komisja, której o rzecz chodzi, obrała tę drogę, jako jedynie prawidłową i praktyczną i wzięła za podstawę swych obrad zeszłoroczny projekt przez Sejm uchwalony i w obrębie tego projektu zastanowiła się nad zmianami proponowanemi przez rząd.

Jakkolwiek nie we wszystkiem podziela zapatrywania rządu, to jednak celem pomyślniejszego i szybszego załatwienia rzeczy, przyjęła prawie wszystkie zmiany, jakich żądano.

W skutek tego proponuje komisja w tekście zeszłorocznego projektu głównie następujące dwie zmiany:

Chociaż w postanowieniu §. 1. dawnego projektu nie ma mowy o szkołach wydziałowych, zdaniem komisji, ustawa o wynagradzaniu katechetów odnosiła się także i do takich szkół, gdyż są one także szkołami ludowemi. Skoro jednak jak ministerstwo twierdzi, mogłyby powstać wątpliwości, proponuje komisja wymienienie w §. 1. także szkół wydziałowych.

Druga zmiana ważniejsza tyczy się §. 11., tj. „wynagradzania świeckich nauczycieli, udzielających naukę religii w zastępstwie duchownych". Ministerstwo oświaty podnosiło zarzut, że tekst projektu sejmowego tej treści, iż godziny nauki religii wliczać należy nauczycielowi świeckiemu w liczbę godzin jego obowiązkowej nauki — sprzeciwia się ustawom państwowym, które wyraźnie przyznają im prawo do osobnej remuneracji.

Zarzutowi temu przyznała komisja słuszność i przyjęła §. 11. w brzmieniu, odpowiadającem żądaniu ministerstwa. Prócz tego przyjęła komisja częściowo kilka innych poprawek natury stylistycznej i projekt ustawy wypracowała.

Sprawozdawcą wybrany został poseł ks. Jerzy Czartoryski i on też będzie sprawozdawcą w Izbie.

* * *

Komisja sanitarna obradowała wczoraj i powzięła co do projektu rządowego o lekarzach gminnych następujące uchwały:

Komisja uznaje potrzebę przedłożenia sejmowi wniosków dążących do poprawienia stosunków zdrowotnych w kraju, względnie utworzenia instytucji lekarzy gminnych.

Komisja wybiera referenta i tegoż zastępcę, którzyby biorąc za punkt wyjścia przedłożenie rządowe, uwzględnili uwagi wśród dyskusji ogólnej podniesione i przedstawili najpraktyczniejszy sposób wprowadzenia w życie służby zdrowia w gminach.

Komisja uznaje, iż do pokrycia kosztów wynikłych z zamierzonych urządzeń sanitarnych winien się przyczynić skarb państwa, fundusz krajowy i bezpośrednio interesowani.

Dyskusja ogólna prowadzoną była na temat, ażeby instytucja lekarzy gminnych nie pociągała za sobą zbyt wysokich wydatków, tudzież by w projekcie ustawy przestrzegano w całej pełni zasad autonomii.

Referentem sprawozdania komisji sanitarnej obrano rektora dr. Koczyńskiego, a zastępcą referenta dr. Olpińskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 23. października.

* **Posiedzenie Rady miejskiej**, odbędzie się we czwartek d. 24. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych. Wnioski dotyczące sprawienia odzieży i obuwia i zabezpieczenia dostawy żywności dla aresztów miejskich. Wnioski dotyczące zmiany linii regulacyjnej ulicy Gródeckiej przed realnościami nr. 606 i $936^{3}/_{4}$. Sprawa najmu lokalu w realności nr. C. $849^{3}/_{4}$ na pomieszczenie jednej paralelki dla III. klasy szkoły męskiej im. św. Marji Magdaleny. Wniosek o najem lokalu w gmachu teatralnym na pomieszczenie III. kl. równorzędnej przy szkole żeńskiej im. Piramowicza. Sprawa nabycia części dwupiętrowego budynku z realności pod nr. C. 31 na rozszerzenie ulicy Kilińskiego. Wniosek o przyznanie kredytu dodatkowego na wykończenie budowy kanału w ulicach Korytnej i Panieńskiej. Sprawa przyjęcia imieniem funduszu kalek św. Łazarza spadku po śp. Wikterji z Żukowskich prime v. Bieleckiej, 2o v. Müller. Wniosek o przyznanie dodatkowego kredytu na budowę studni w górnej części drogi Janowskiej. Wnioski dotyczące zabezpieczenia dostawy karmy dla zaprzęgów miejskich. Wniosek dotyczący sprzedaży Zofii Piechowicz części gruntu miejsk. o przestrzeni 113·34 metr. kw. z parceli drogowej w ulicy Janowskiej. Wnioski dotyczące ugodowego załatwienia sporu między gminą m. Lwowa i p. Hipolitem Sawrackim. Wnioski dotyczące wykonania przez litografa p. Przyszlaka planu miasta Lwowa. Przełożeni czeladzi rzemieślniczej we Lwowie o wysłanie na wystawę paryzką robotników lwowskich kosztem gminy miasta Lwowa. Sprawa udzielenia przez ministerstwo handlu kolei lwowsko-bełzeckiej konsensu na budowę budynków stacyjnych obok szkoły św. Anny. Wniosek o podwyższenie wynagrodzenia na utrzymanie dwóch parobków na cmentarzu Janowskim i na cmentarzu Stryjskim. Sprawa wydzierżawienia stanowisk dla bojków na placu Halickim. Wnioski dotyczące pokrycia kosztów konkurencyjnych dla kościoła pod wezwaniem św. Marcina we Lwowie. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" o bezpłatne udzielenie 6 sągów drzewa opałowego.

Na tajnem posiedzeniu: Wnioski dotyczące nadania presenty na ośm posad nauczycielek stałych przy tutejszych szkołach żeńskich. Rezygnacja r. Rudkowskiego Jana z godności członka Rady miejskiej. Wnioski dotyczące unormowania sposobu udzielania zaliczek na płacę urzędnikom magistratu. Dyetarjusze miejsk. Izby obrachunkowej: Kiszelka, Białoskórski, Żadoś i Lewicki o „veniam studierum."

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowych nauczycieli: Mikołaja Staszkiewicza i Władysława Dąbrowskiego w Haliczu, stałymi nauczycielami cztero-klasowej szkoły etatowej męskiej w Haliczu.

Rewident rachunkowy Ludwik Niżałowski, zamianowany został radcą rachunkowym przy galicyjskiem namiestnictwie.

* **Prezentę** na gk. probostwa otrzymali ks. M. Kołodźyn na Pianowice pow. samborskiego i ks. A. Menciński na Kresów pow. liskiego.

* **Echo z walki stronnictw.** W pierwszych dniach sejmu, kiedy w sferach poselskich żywo walczyły z sobą projekta i próby nowej organizacji sejmowej, a zarazem ścierały się prądy w obozie konserwatywnym, wywiązała się dość żywa polemika między *Czasem* a *Gazetą Narodową*. Podczas tej gorączkowej polemiki *Przegląd* milczał, co mu się chwali, bo kiedy panowie z sobą mówią, lokaja rzeczą milczeć. Takie jest prawo towarzyskie. Ale po przerwanej na chwilę rozprawie wyrwał się *Przegląd* z uwagą o artykule naszym „Gdzie idziemy". Nie odpowiadamy, bo obojętnem nam jest, co w kredensie służba mówi.

* **Z życia towarzyskiego.** W kościele św. Barbary w Krakowie, pobłogosławił wczoraj ks. Bratkowski T. J., związek małżeński między p. Ignacym Żurowskim, synem p. Eugeniusza Żurowskiego i Cecylii z Stempkowskich, właścicieli dóbr na Podolu, a panną Anielą hr. Tarnowską z Wołynia, córką hr. Kasimierza Tarnowskiego i Marji z hr. Ledóchowskich. W orszaku ślubnym były rodziny: hr. Ledóchowskich, hr. Morsztynów, Skrzyńskich, hr. Wodzickich, hr. Mycielskich, Jaroszyńskich, Szymanowskich, hr. Orłowskich, hr. Czosnowskich, Raciborowskich i t. d. Goście podjęli rodzice panny młodej śniadaniem w Grand hotelu, a wieczorem odbyła się zabawa z tańcami, urządzona również w wspaniałych salonach Grand hotelu przez pp. Żurowskich. Młoda para wyjechała dziś do dóbr na Wołyniu.

* **Z armii.** „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza cesarskie postanowienie, mocą którego zarządzonem zostało utworzenie trzeciego batalionu przy kolejowym i telegraficznym pułku.

Rozporządzeniem cesarskiem zostały na Węgrzech powołane w bieżącym miesiącu do czynnej służby pokojowej trzy najmłodsze lata poborowe rezerwy uzupełniającej na mocy §. 5. nowej ustawy wojskowej, która orzeka, że „wśród szczególnych stosunków" zarząd wojenny może takie powołanie tych rezerw każdej chwili zarządzić. „Szczególne te stosunki" powstać miały obecnie z tej przyczyny, że rezultat tegorocznej branki nie pokrył luk w czynnej armii, spowodowanych przez zwykłe urlopowanie żołnierzy po trzechletniej służbie tylko w linii.

Oprócz przytoczonego w §. 5. ust. wojsk. przeznaczonego do zaradzania „szczególnym stosunkom" zarząd wojenny ma do swej dyspozycji drugi paragraf nowej ustawy, mianowicie 12, który zezwala w takich „nadzwyczajnych" razach na powołanie żołnierzy z pierwszego roku rezerwy, to znaczy tych wszystkich, którzy z końcem września po dokonanej 3-letniej służbie prezencyjnej, mają być stale urlopowani a względnie przeniesieni do rezerwy.

Że właśnie wspomniany brak rekrutów popisowych w tym roku, uniemożebnił skompletowanie ustawowo unormowanej stopy pokojowej armii i wywołał owe „szczególne stosunki", dozwalające administracji wojennej nocą się do skorzystania z §§ 5. i 12. nowej ustawy wojsk., dowodzi fakt zdarzony na Węgrzech, mianowicie powołanie rezerw uzupełniających nietylko do „8-tygodniowego wymusztrowania", lecz także do czynnej służby. Bardziej jeszcze dowodzi tego zresztą świeżo wydany reskrypt ministerstwa wojny do armii.

* **O. Piotr Dudziak**, definitor i sekretarz prowincji galicyjskiej OO. Reformatorów oraz gwardjan klasztoru w Jarosławiu, a poprzednio w Krakowie, Wieliczce i Bieczu, na kapitule generalnej zakonów Reformackiego i Bernardyńskiego, odbytej w dniu 3. bm. w Rzymie, na której zebrani byli prowincjałowie obydwóch tych zakonów z całego świata w liczbie 104, wybrany został definitorem generalskim na lat 12 z siedzibą w Rzymie. Definitorzy generalni w liczbie 12, na takąż liczbę lat wybierani, składają wraz z generałem kurję. W dziejach zakonu OO. Reformatów galicyjskiej prowincji dopiero to pierwszy wypadek, że z takowej wybrano definitora generalskiego, lubo już pierwszą kapitułę prowincjonalską w tejże prowincji odprawiono w r. 1621 w Zakluczynie nad Dunajcem, pod przewodnictwem O. Aleksandra Patuwiusza, komisarza generalskiego. Nowy elekt wyjedzie w grudniu tego roku na swe stanowisko do Rzymu. O. Dudziak odbywał kilkakrotnie pielgrzymki do Ziemi świętej i do Rzymu i przetłómaczył z włoskiego na polskie cenne dzieło „Rekolekcje dla zakonników", napisane przez O. Feliksa da Bergamo. Na wzmiankowanej kapitule, w dniu 3. bm. odbytej, reprezentowali swe prowincje: OO. Joachim Maciejczyk, prowincjał Reformatów galicyjskich, J. Rogier Bińkowski, prowincjał Reformatów poznańskich i O. Łukasz Dankiewicz, prowincjał Bernardynów galicyjskich.

* **Emil Augier**, znakomity poeta francuski jest umierającym. Przed czterma tygodniami święcił on w Paryżu swoje 70-cioletnie urodziny.

† **Józef Witosławski** zmarł tej nocy w wiosce swej Witosławiu, w powiecie Przemyślańskim, przeżywszy lat 68. Zgon jego okrywa żałobą rodziny Witosławskich i Wasilewskich, a ludność wiejską Witosławia i okolicy pozbawia szczerego doradcy i opiekuna. Śp. Józef Witosławski, będąc w młodych latach sekretarzem śp. Leona Sapiehy, uczestniczył jako ukończony technik w wielu jego pracach, które torowały drogę ekonomicznemu rozwojowi naszego kraju.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarła Zofia Glanz, wdowa po urzędniku, w 62 r. życia.

Matylda z Granzowów Hösick, żona księgarza zmarła w Warszawie w 41 r. życia.

W Paryżu zmarł dr. Ricord, znany lekarz przyboczny Napoleona III.

W Bernie szwajcarskim zmarł dyrektor międzynarodowego biura zarządu telegraficznego, Curchod de Criesier.

W Budapeszcie zmarł członek Izby magnatów hr. Rudolf Wenckheim.

* **Wydalenia z Galicji.** Wczoraj doręczone na ręce adwokata krajowego, dr. Lisiewicza urzędowe orzeczenie, skazujące Homulickiego (słuchacza filozofii w uniw. Jagiellońskim) tudzież Wilczewskiego, (słuchacza szkoły rolniczej w Dublanach), oskarżonych o tajne stowarzyszenie i uwolnionych wyrokiem sądu krajowego — na wydalenie ze wszystkich krajów koronnych.

Trzeci z uwolnionych wyrokiem sądowym, Klimaszewski, skazany jest na wydalenie z Galicji bez pozbawienia prawa pobytu w innych krajach austrjackiej monarchii.

Dokument dotyczący Homulickiego i Wilczewskiego brzmi: „Orzeczeniem z dnia 2. bm. orzekłem w myśl § 2. ustawy z dnia 27. lipca 1878 na wydalenie Pana, jako obcokrajowca szkodliwego dla porządku publicznego, z wszystkich krajów koronnych w Radzie państwa reprezentowanych. P. namiestnik nieuwzględnił rekursu wniesionego przez Pana przeciw temu orzeczeniu i zatwierdził takowe reskryptem z dnia 20. bm. z powodów w temże przytoczonych. Zawiadamiam Pana o tem z wezwaniem, byś się w przeciągu 48 godzin licząc od doręczenia tego pisma u mnie zgłosił, celem wykonania tego orzeczenia, a to pod rygorem środków zmuszających. Lwów dnia 22. października 1889 *Krzaczkowski.*"

* **Kolej Karola Ludwika**, według informacyj *Nowej Reformy*, przejdzie prawdopodobnie także z dniem 1. stycznia 1890 w zarząd państwa. Ministerstwo handlu poleciło już dyrekcji wypracowanie szczegółowych zestawień dat we wszystkich działach administracyjnych.

* **Ze stowarzyszenia dyetarjuszów i urzędników.** D. 26. bm. odbędzie się po poprzedniem wysłuchaniu mszy św. w kościele OO. Jezuitów, I. roczne zebranie Rady nadzorczej stowarzyszenia. Zawiązane w r. 1872 na podstawie statutu, o dość szczupłym zakresie wzajemnej pomocy przez udzielanie pożyczek, poczęło się one prawdziwie rozwijać od r. 1880, w którym to czasie członek jego p. Józef Smoleń, powodowany krytycznem położeniem wdów i sierót po dyetarjuszach pozostałych, postawił wniosek utworzenie funduszu pensyjnego. Myśl ta prędko się przyjęła i od tego czasu drobnemi wkładkami, gdyż po 40 ct. miesięcznie, przez członków uiszczanemi, fundusz żelazny wzrósł do kwoty 20.000 złr. W roku bieżącym opracowany został nowy statut, który namiestnictwo zatwierdziło. Statut ten umożliwia w całej pełni rozwój stowarzyszenia i zarazem zabezpiecza członkom niezdolnym do pracy, wdowom i sierotom po tychże, stałą zapomogę miesięczną, z góry płatną. Stowarzyszenie tedy zapobiega silnie zwiększaniu się proletarjatu, a polepszając byt dyurnistów przychodzi w pomoc nietylko członkom swoim ale i społeczeństwu. Statut w §§. 31 do 43 zapewnia każdemu członkowi, po 5 latach należenia do stowarzyszenia w razie niezdolności do pracy stałą zapomogę, stosownie do złożonego kapitału; w razie śmierci członka otrzymuje takową wdowa przez cały ciąg życia, a dzieci sieroty do lat 18, ewentualnie do ukończenia studjów. Wdowy, których mężowie nie byli uprawnieni do poboru pensji, otrzymują odprawę tj. kwotę, którą mąż na fundusz ten złożył z doliczeniem 5 prc. odsetków. Nadto członkowie sami po 35 latach należenia do stowarzyszenia, otrzymają zapomogę stałą. Sposób udzielenia zapomogi stałej jest tak obmyślany, iż zarządowi daną jest możność uczynienia zadość wszelkim obowiązkom. Każdemu wolno wkładać na fundusz pensyjny do wysokości 5 złr. miesięcznie, a im większa liczba członków, tem większa może być dana zapomoga. Stowarzyszenie rozdziela rok rocznie pewną kwotę na zapomogi bezzwrotne i przychodzi w pomoc przez udzielanie pożyczek oprocentowanych.

Dążności te stowarzyszenia zainteresowały w ostatnich czasach szerszą publiczność; liczy one już dzisiaj około 800 członków, a jest nadzieja, że w niedługim czasie znacznie jeszcze się wzmoże.

* **Statut powiatowej kasy dla chorych** w okręgu administracyjnym miasta Lwowa, ukazał się z druku w formie broszury, której pojedyncze egzemplarze nabyć można po 25 ct. w biurze kasy powiatowej.

* **Pobór wojskowy.** Wedle §. 23. przepisów do nowej ustawy wojskowej, winien każdy popisowy tj. należący do trzech klas wieku, obowiązanych do stawienia się przy najbliższym regularnym poborze do wojska, zgłosić się pisemnie lub ustnie do naczelnika gminy swego miejsca pobytu, w miesiącu listopadzie, celem zapisania go w poczet powołanych do poboru.

Stosownie do tego postanowienia wzywa magistrat lwowski wszystkich popisowych, urodzonych w roku 1869, 1868 i 1867 i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych przebywających w mieście Lwowie w jakimkolwiek celu (naukowym, handlowym, przemysłowym itp.), tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili zadość powinności wojskowej, — aby do spisu poborowych w miesiącu listopadzie 1889 roku zgłosili się w miejskim urzędzie konskrypcyjnym osobiście, a w razie słabości lub nieobecności przez swych rodziców, opiekunów lub w ogóle zastępców, ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniechania tego obowiązku bez względu na dalsze postępowanie prawne ulegną grzywnie do stu złr. względnie karze aresztu do 20 dni. Podobnemu ukaraniu podlegają obywatele królestwa węgierskiego, przebywający w jednym z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, bez względu czy popełnili przekroczenie w tej części monarchii lub po za jej granicami. Przy tem zgłoszeniu się do spisów listopadowych okazać należy: metrykę urodzenia, i dokumenta legitymacyjne jako to: kartę przynależności, paszport do podróży, kartę legitymacyjną, książkę roboczą etc.; oraz meldunek policyjny — a przebywający tu stale obcy popisowi prosić mogą równocześnie jeśli im ku temu uprawnienie przysługuje a to osobnem wniesieniem (na marce stemplowej na 50 ct.), ażeby ich władza stawiennicza zezwoliła na stawienie się w miejscu pobytu.

Dla uzyskania tego pozwolenia trzeba atoli: a) albo złożyć dowód stałej posady w służbie publicznej,

---

— Ja sam nie znam osobiście tego Niemca, ale jest on wydawcą powieści Ignacego Nagy'ego, a ten poleci mu twoją książkę.

— A czy Nagy zechce to uczynić?

— O, z pewnością, skoro ja mu przyniosę twoje dzieło! To mój wróg, ale człowiek uczciwy!

Charakterystyczny to rys owej epoki: stary literat proteguje początkującego dla tego tylko, że ten początkujący jest przyjacielem jego przeciwnika.

Petöfi włożył rękopis do torby podróżnej, nie zamykając jej jeszcze.

— Cóż napisałeś więcej? — zapytał znowu.

Wyjąłem drugą paczkę rękopisu i rzekłem:

— Dramat zatytułowany: „Dwaj opiekunowie".

— Cóż chcesz z nim zrobić?

— Chciałbym zgłosić się z nim na konkurs Akademii.

— Tego nie zrobisz; na to nie mogę pozwolić. Raz starałeś się o nagrodę Akademii, i nie przyznano ci jej, jakkolwiek dwóch akademików było za tobą. Drugi raz tam nie pójdziesz; natomiast zgłosisz się ze swą sztuką do teatru.

Trzeba było się poddać.

— Zaniosę twój dramat Sziligeti'emu. Ten odkryje w tobie natychmiast niebezpiecznego rywala, i dla tego właśnie postara się o wystawienie twojej sztuki. I to bowiem taki już człowiek!

Złożyłem los mój całkowicie w ręce przyjaciela.

— A staraj się o ile można, jak najprędzej przyjechać do Pesztu. Nie warto darmo tracić czasu na prowincji.

— Skoro skończę moją „patvarję," podążę do Pesztu.

— A teraz gotuj się wyjechać ze mną. Jutro zabieram cię z sobą do Ostrzyhomia.

— Do Ostrzyhomia? — spytałem zdziwiony. Po cóż my tam pojedziemy?

— Po co? Po narzeczoną Varady'ego. Chodzi o to, by ją dla niego wykraść. Dla tego to już nie mieszkam z Tonym.

Tu już wszyscy moi nie mogli powstrzymać się od wmięszania do rozmowy.

Petöfi opowiedział najspokojniej, że wspólny nasz przyjaciel, młody adwokat, chciał żenić się z córką jednego z właścicieli ziemskich z Ostrzyhomia; rodzice dziewczyny są katolikami, narzeczony zaś protestantem, dlatego też nie chcą dopuścić, aby się młodzi pobrali. Młoda para jednak zakochana jest śmiertelnie; nie pozostaje zatem nic innego, tylko porwać narzeczoną.

Rzecz była jasna; nie mogłem nic mieć przeciw temu. Kiedy się jest poetą i protestantem, z dwoistego tego charakteru wynika, że porwanie narzeczonej staje się obowiązkiem. W tym czasie właśnie toczyła się uparta walka w sprawie małżeństw mięszanych. „Tu Gwelfy, tu Gibeliny!" Chodziło więc o to, aby w tej spornej sprawie zająć jakieś stanowisko.

Nazajutrz istotnie wybrałem się z Petöfi'm w drogę, aby dla trzeciego przyjaciela wykraść narzeczoną. Plan udał się nad wszelkie spodziewanie. Nie potrzeba nam było ani cieniów nocy, ani drabin sznurowych i tym podobnych rynsztunków. Ukazanie się Petöfi'ego i mnie w domu rodziców panny, wystarczyło w zupełności; rodzice dali zezwolenie a ksiądz pobłogosławił związek dwojga zakochanych. Nie przeszkodziło to jednak, że jeszcze długo potem byliśmy niezmiernie dumni z naszej wyprawy wojennej. W ogóle, jak się zdaje, była ona niebezpiecznym prejudykatem. Zły przykład bywa zaraźliwym!

Powróciłem do domu ze świadomością winy, żem matce Elżuni zepsuł wieczór.

Domyślałem się, że tam o mnie nie mówią zbyt łaskawie. Jakby tu teraz naprawić przewinienie? Do tego potrzeba sporej dozy fantazji!

Jednakże udało mi się wynaleźć środek, z niemałą coprawda wymyślony przebiegłością.

Miasto nasze było nietylko siedliskiem władz komitatowych, ale zarazem i fortecą. Skutkiem tego na ulicach nierzadko spotkać się było można z pewnemi, osobnego rodzaju zaprzęgami; były to skrzynie na dwóch kołach wypełnione stągwiami wody Dunaju, bochnami czarnego chleba, worami mąki i tym podobnemi artykułami żywności. Zaprząg stanowiło dwóch ludzi w szarych ubiorach z grubego sukna, wlokących u nóg dwudziestofuntowe kajdany. Byli to więźniowie; z daleka już słychać było brzęk ich łańcuchów. W pewne dni wszakże, kiedy otrzymywali wyznaczone sobie chłosty, w całem mieście słyszałeś ich jęki i krzyki. Brzęk łańcuchów i ten jęk okropny były prawdziwą specjalnością naszego miasta. A dopieroż widok tych wygłodniałych postaci! Od lat dziecinnych wspomnienie tych nieszczęśliwych sen mi odbiera.

Wywołałem wpośród pełnych zapału pań i młodzieńców naszego miasta niejaki ruch na korzyść nieszczęśliwych więźniów, celem przyniesienia im ulgi.

Gdyby ten zamiar się był powiódł, z pewnością dziś nie byłbym się nim pochwalił; że jednak go zepsułem, wyznam tutaj rzecz całą.

Kiedy już kilka osób było pozyskanych dla przeprowadzenia mojej myśli, na propozycję autora pomysłu postanowiono, że mama Elżuni będzie uproszona prezydować temu filantropijnemu stowarzyszeniu. Wysłano do niej deputację, w której imieniu ja oczywiście przemawiałem.

Skutek był, rzecz jasna, jak najlepszy. Zaszczytne to wyróżnienie naprawiło całkowicie poprzednią obrazę, i powrócono mi dawną łaskę.

(C. d. n.)

b) albo dołączyć odnośne świadectwo szkolne, c) albo w razie, jeśli obcy popisowi mają tutaj stałe zajęcie udowodnić — świadectwem stwierdzonem przez urząd komisarjatu miejskiego niemożność pokrycia kosztów podróży do powiatu przynależnego z powodu zbytniego oddalenia. Później wniesione prośby nie będą uwzględnione, chyba że strony udowodnią, że stosunki uzasadniające stawiennictwo po za obrębem przynależnego powiatu nastąpiły dopiero po zgłoszeniu listopadowem.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy §§. 31 do 34 ustawy wojskowej, przysłuża prawo uwolnienia od czynnej służby wojskowej, jakoteż popisowym, który mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl §. 69 przepisów do ustawy wojskowej, wnieśli gdzie należy w miesiącach styczniu albo lutym 1890 odnośne prośby, zaopatrzone w przepisane dowody lub takowe najpóźniej podczas głównego poboru komisji stawienniczej przedłożyli, gdy później wniesione prośby bezwarunkowo odrzucone zostaną.

W końcu zwraca się uwagę, że popisowi, którzy zamierzają przy zgłoszeniu się w listopadzie br. ubiegać się w sposób wskazany o zezwolenie na stawienie się w miejscu pobytu mogą w podaniu w tej mierze wnieść się mającem zgłosić i udowodnić również ewentualny tytuł do przyznania im uprawnienia z §§. 31, 32, 33 i 34 ustawy wojskowej.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Bobowy, w powiecie grybowskim, zapomogę w kwocie 1000 złr.

* **Willa Heleny Modrzejewskiej** w Krakowie w pobliżu rogatki Łobzowskiej, z komfortem urządzona, nabytą została przez p. Szafrańskiego, właściciela zakładu pogrzebowego.

* **W Bełzie** dnia 19. bm. zniszczył pożar 38 domów. Szkodę oceniają na 60.000 zł., a zabezpieczonych budynków było zaledwie na 8.670 zł.

* **Świętokradztwo.** Niewyśledzony dotąd sprawca skradł w Horodence z kościoła ormiańskiego monstrancję i dwa kielichy mosiężne pozłacane, srebrną ampułkę, dwa srebrne lichtarze i weta.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 23. października:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr południowo-zachodni, niebo w części zachmurzone, a powietrze więcej jak miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 16·8°C; najwyższa 19·0 C przed 2. po południu, najniższa 15·0° nad ranem.

Dziś rano przed godz. 10. zaczął padać deszcz.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się w Anglii; zwyżka 770—765 w północnej Skandynawii; zniżka drugorzędna we wsch. Francji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 752 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 23. października:

Wiatr zmieni się od SW do SE, średnia temperatura doby obniży się do mniej więcej 14·0° C, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne (około 90%, wilg. wzgl.), deszcz.

* **Jutro**, d. 24. października: św. Rafała. — św. Prowa M.

— **Wiedeń** 22. października. Konsorcjum angielskie nabyło zaniechane kopalnie złota w Freiwaldau, na Śląsku austrjackim, i zamierza je na nowo otworzyć.

— **Fałszerze.** „Ag. Półn." donosi, że w Wiedniu aresztowani zostali kupcy warszawscy, Jakób i Izaak Rosenbergowie, którzy próbowali tam sprzedawać fałszywe ruble.

— **Katastrofa.** Z Zadaru donoszą: „Pospieszny parowiec „Ferdynand Maksymiljan", na którego pokładzie znajduje się ks. Karageorgewicz, uległ 22. bm. wypadkowi. Skutkiem nagłego zepsucia się maszyny został wpędzony na otwarte wody i do dziś, mimo poszukiwań, zarządzonych przez dwa inne parowce, nic ma o nim wieści".

— **Taryfa strefowa.** Na posiedzeniu komisji finansowej sejmu węgierskiego, oświadczył minister handlu Baross, że nowa taryfa strefowa na kolejach węgierskich okazała się znakomitą. Nowa taryfa spowodowała nietylko znaczne podniesienie frekwencji podróżnych, ale i świetną nadwyżkę dochodów.

— **Nieszczęście spowodowane bronią.** W Połomie pod Tworogiem na Górnym Szląsku bawił się z bronią nabitą parobek Kochel będący w służbie u leśniczego w Połomie. Wśród tego broń puściła a kula ugodziła w piersi będącego w izbie 17-letniego syna borowego Swobody, który uszedłszy parę kroków natychmiast padł nieżywy. Strzał ugodził także stojącą za nim 15-letnią siostrę borowego Weisego, która może będzie ocaloną.

— **Zamach na ks. Wilhelma** spełniony został w Sztuttgardzie w pobliżu ogrodzenia willi Marienwall. Książę nie zauważył wcale strzału i dowiedział się o zamachu dopiero po powrocie z kościoła. Ludność urządza mu radosne owacje. Sprawca zamachu nie ma pomieszania zmysłów — jak mylnie doniesiono — a nazwisko Klaibor jest zmyślone. Twierdzi on, iż jest członkiem związku anarchistów, który polecił wymordować wszystkich książąt. Na niego, Klaibera, padł los zabicia ks. Wilhelma.

— **Powitanie króla serbskiego z matką.** Belgradzki korespondent londyńskiego *Daily News* telegrafuje swemu dziennikowi wiernie jakoby szczegóły pierwszego powitania króla Aleksandra z matką. Król miał powitać matkę po wojskowemu i oświadczyć, że ją bardzo kocha, ale ze względu na swe stanowisko i konstytucję, ze względu na winne ojcu posłuszeństwo nie mógł jej dotąd widzieć i że nadal tylko za pozwoleniem widywać ją będzie, dla tego też prosi matkę, aby nie robiła na przekór rządowi i rejencji. Królowa odrzekła: „Mój drogi malcze, jesteś za młody, abyś sam z siebie wypowiadał takie słowa, rzuć gazeciarskie frazesy, a ucz się z dobrych książek, szanuj ojca i matkę, zwłaszcza ojca, któremu zawdzięczasz koronę, przedewszystkiem nie zapominaj, że jesteś Serbem. No dość tego, uściskaj mię Sasza". *Si non e vero...*

— **Z stosunków hiszpańskich.** Dnia 28. września królowa rejentka hiszpańska ułaskawiła mordercę skazanego przez sąd w Ossunie, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Jednocześnie polecono zatelegrafować do Ossuna i ogłosić decyzję w dzienniku urzędowym. Tymczasem nadeszła termin wykonania wyroku i w dniu 30. września skazanego powieszono, zaś telegram o ułaskawieniu otrzymano w Ossunie we 12 godzin po spełnionym akcie.

— **Z Rzymu** donoszą, iż artysta-rzeźbiarz p. W. Brodski od lat 15 pracuje pilnie nad obmyśleniem steru do balonu. Przed trzema tygodniami, na polach pod Rzymem, miał już nawet wobec grona znawców czynić próby ze sterem, a wkrótce zamierza ogłosić w Warszawie broszurkę o swoim wynalazku.

— **„Ona".** Pod powyższym oryginalnym tytułem pojawił się w Bostonie dziennik, przez kobietę założony. W redakcji, zecerni, drukarni dziennika tego pracują wyłącznie kobiety. W artykułach ani śladu mężczyzn. Wszystko poświęcone kobiecie, nawet ogłoszenia dla których „Ona" nie przyjmuje.

— **Pojedynek.** W sądzie okr. odeskim toczyła się rozprawa karna w sprawie pojedynku między urzędnikiem baronem Ropp i kapitanem Kościuszko. Wnosił obronę: za pierwszym adw. przys. Wachowicz, za drugim Prstopopow. Sala była pełną osób z towarzystwa. Przyczyną pojedynku było nieporozumienie na balu. Warunki pojedynku: zobopólne strzały, przy mecie 20 kroków, w chwili wymawiania liczb: raz, dwa, trzy. Sąd postanowił: pierwszego osadzić w areszcie wojennym na dwa tygodnie, drugiego na dwa dni.

— **W wystawie starożytności,** urządzonej w Warszawie, wskutek zezwolenia odnośnych władz administracyjnych i kościelnych, klasztor na Jasnej Górze weźmie udział ze swemi cennemi pamiątkami, dzięki czemu, wystawa zyska wiele tak na powodzeniu, jakoteż i na swej doniosłości.

— **Elektryczny fortepian** zbudował w Berlinie dr. Ryszard Lisenmann. Nie klawisze, jak dotąd bywało, ale prąd elektryczny dobywać ma tony ze strun nowo zbudowanego instrumentu.

— **Milionowy zapis.** Miasto Düsseldorf odziedziczyło milionową fortunę dyrektora miejscowego sądu krajowego, Oskara Ades'a, mianowicie sumę 2,500.000 marek. Z sumy tej miasto obowiązane jest spłacić 500.000 marek legatów. Procent zaś pozostały od dwóch milionów użytym być ma na budowę domów dla robotników i na stypendja dla młodzieży utalentowanej a pozbawionej środków kształcenia się.

— **Zemsta konia.** Nawet i konie bywają mściwe. Dowód tego mieliśmy w Warszawie przy ulicy Miedzianej. Stangret Ignacy Kwiatkowski zbił w tych dniach za niesforność konia, który dotąd był spokojnym. W kilka godzin później stangret, już prawie zapomniawszy o karze koniowi wymierzonej, wyprowadzał go ze stajni. Koń zdawał się być spokojnym. Nagle korzystając z chwili, w której stangret pozostał w tyle, uderzył go kopytem tak silnie, że złamał mu nogę poniżej kolana.

— **Przezorna mama.** *Now. Wrem.* opowiada, iż do jednego z miast gubernialnych przybyła niedawno żona pewnego kupca, wraz z córką. Obie stanęły w hotelu, gdzie też przyniesiono im nazajutrz księgę do zapisania nazwisk. Otóż w tej księdze, mama, po wymienieniu swego nazwiska, napisała co następuje: „Żona kupca z Dmitrowska, wraz z córką (lat 19, posagu 10 tysięcy rubli, jasna blondynka, na brodzie i policzkach zachwycające dołeczki, żadnych wad, ani ułomności)". Przewidująca mama!

— **Naturalna mumifikacja.** Kilka ciekawych szczegółów o naturalnej mumifikacji przytacza *Sibir. Wiestnik*, zwracając na nie uwagę antropologów i naturalistów w ogóle. W Tomsku przy kopaniu rowu d. 18. czerwca br. odnaleziono znaczną ilość trumien, względnie niedawno zakopanych. Tak np. z jednego miejsca na głębokości 9 sążni natrafiono na 38 trumien, zbitych z desek lub wyżłobionych w kłodzie cedru. W trumnach tych znajdowały się szkielety oraz wyschłe i najdokładniej zmumifikowane zwłoki. Na szczególną uwagę zasługuje mumia kobiety, mogącej mieć 30—40 lat wieku. Mumia ma długości 2 arszyny $4^1/_2$ werszka i zachowała położenie, w jakiem niegdyś umieszczono zwłoki w trumnie. Włosy kobiety zachowały się dość dobrze, ubranie zaś w całości uległo zniszczeniu, tak, że nie pozostało zeń żadnego śladu. Ta naturalna mumia kobiety jest niezmiernie ciekawem zjawiskiem pod względem naukowym. Kości głowy obnażone są tylko na czole i lewej skroni; kości twarzy mają lekkie obnażenie w okolicy nosa. Ciało mumii ma kolor ciemno-bronzowy, skóra zaś zachowała pewną elastyczność. Z muskułów ucierpiał tylko jeden — szyjny.

Naturalna mumifikacja pozostaje dotychczas zagadką w nauce. Tak samo trudno np. wytłumaczyć przechowanie się wzmiankowanej powyżej mumii kobiety. O ile sądzić można ze zniszczonych boków i dna trumny oraz zupełnego rozsypania się odzieży, mumia znajdowała się w warunkach, które bynajmniej nie wyłączały rozpoczęcia się procesu rozkładu. Dlaczego jednak rozkład ten ograniczył się tylko do bardzo drobnych rozmiarów i dlaczego nastąpiła mumifikacja? Celem wyjaśnienia tej i tym podobnych zagadek utworzono wiele hypotez, z nich zaś najprawdopodobniejszą jest teorja, objaśniająca mumifikację obecnością w warstwach ziemi soli, zdolnych konserwować pewne tkanki organiczne. Znalezienie mumii w Tomsku przemawia wiele na korzyść wspomnianej teorji, albowiem w tymże mieście znaleziono poprzednio trzy podobne mumie, a mianowicie w r. 1851, 1860, a wreszcie w roku zeszłym. Dziennik syberyjski dodaje, iż na miejscowym cmentarzu wskazują nawet miejsce, w którem zwłoki nie ulegają rozkładowi.

— **Z niewoli arabskiej.** W Greifenstein, nad Renem, żyją starzy wieśniacy, Danielowie, którzy w r. 1870, w bitwie pod Gravelotte, utracili syna. Ciężko ranny, zmarł on trzeciego dnia po bitwie, 21. sierpnia, o czem zawiadomiono urzędownie nieszczęśliwych rodziców, wraz z dodatkiem, iż Henryk Daniel został wraz z innymi na miejscu pogrzebanym. Rodzice opłakali stratę i w ciągu 19. lat mieli już czas o niej zapomnieć, gdy naraz w tych dniach odbierają list z Algieru, z podpisem swego syna i z opowieścią romantycznej historji, przypominającej podobne wypadki z wieków średnich. Według tego listu, Daniel, będąc ciężko rannym, został z pola bitwy przez turkosów uniesiony, zawieziony do Afryki i tam podarowany, jako niewolnik, jednemu z plantatorów. Tam pracował przez lat 19, znosząc wszystkie męki niewoli. Do jedzenia dawano mu tylko surowe mięso a ubrania nie miał na swojem ciele od roku 1870. Próbował on już sześć razy ucieczek, ale za każdym razem bywał chwytany i bity niemiłosiernie. Nakoniec dopiero przed paroma tygodniami ucieczka powiodła mu się w zupełności. Trzy dni i trzy noce pędził w obranym kierunku na północ, a dostawszy się do jakiegoś miasta, znalazł opiekę u niemieckich kupców. Daniel powiada, że dopiero po raz pierwszy ma sposobność napisać do rodziców i prosi ich, aby poczynili u rządu kroki, celem jego uwolnienia. Ojciec jeńca natychmiast zawiadomił o tym liście najbliższą komendę wojskową, a ta ze swej strony posłała raport do Berlina. Sprawa zapewne wkrótce się wyjaśni.

Ile jedzą chleba?

Wątpię, czy państwo lubicie komunały, — niestety, od nich dziś zacząć muszę, żeby podać następnie kilka mało znanych szczegółów.

Podstawą pożywienia wszystkich narodów jest zboże, im więc dany naród więcej produkuje i spożywa zboża, tem się obficiej odżywia, tembardziej krzepki jest na ciele, silniej rozwinięty na umyśle, niepodleglejszy na duchu, skorszy do pracy — więc zamożniejszy.

Wszelakie mięso dobrem jest bardzo, ale chleb przedewszystkiem. Dowodzi tego choćby ta okoliczność, że w starożytnym Rzymie nie wołano: *carnem*, lecz: *panem et circenses!*

Myślałby kto, że kraje zwane rolniczemi, to jest te, które całą materjalną egzystencję opierają na rolnictwie, najwięcej produkują zboża i najwięcej zjadają chleba.

Wcale nie!

Największą miarę ziarna produkuje Francja i największe porcje chleba zjada naród francuski.

Statystyka zbożowej produkcji wykazuje, że w r. 1888 Francja wymłóciła 110 milionów hektolitrów różnego zboża, Rosja 94 miliony, Włochy 51, Austro-Węgry 50, Niemcy tylko 37 milionów.

Rozdzielając tę produkcję na głowy ludności każdego z tych krajów, wypada we Francji na każdą głowę 3 hektolitry, w Rosji nieco wyżej hektolitra, we Włoszech 1·60, w Austro-Węgrzech 1·30, w Niemczech tylko 0·85.

Lecz niezależnie od tak porównawczo wysokiej produkcji własnej, dystansującej inne kraje, Francja kupuje jeszcze rocznie za 225 milionów fr. zboża, czyli że 3 hektolitry na głowę nie wystarcza na osobiste potrzeby. Niemcy natomiast, produkujące najmniej, sprowadzają rocznie za 300 mil. fr. zboża; że zaś sprzedają za 70 mil., więc czysty roczny import równa się 230 milionom, czyli, że przeciętny Niemiec zjada rocznie 1·25 hektolitra, t. j. trzy razy mniej od Francuza. Stosunek ten przedstawia się jeszcze gorzej w Austro-Węgrzech; państwo to bowiem, produkujące względnie słabo, sprzedaje rocznie zboża za 237 milionów fr., czyli, że na głowę do spożycia zostaje niecały hektolitr. Konsumcja włoska wynosi 2 hektolitry na głowę, rosyjska około hektolitra z powodu silnego wywozu.

Jeżeliby jednak konsumcja nietylko chleba, ale mięsa i wina, dowodził wielkiego dobrobytu francuskiego narodu, to stosunki populacjonistyczne rysują nader smutne widmo na odwrotnej stronie medalu.

Naród francuski odżywia się bogato, ale rozmnaża się bardzo leniwie, tak słabo, że sprawa ta słusznie niepokoić zaczyna myślących nad przyszłością ludzi. Rachunek statystyczny wykazuje, że podczas gdy przewyżka narodzin nad śmiertelnością wynosi w Niemczech 11 na 1000, w Rosji 10, w Austrji i Włoszech przeszło 7 — to we Francji przewyżka ta czyni tylko $2^1/_2$ na 1000. Jest to stosunek istotnie zastraszający, po pewnym bowiem lat szeregu bogata, lecz nieludna Francja otoczoną zostanie powodzią względnie biednych i łaknących, lecz silnie rozmnożonych narodów, które tem skwapliwiej rzucą się na jej rozszarpanie, im na obfitsze łupy liczyć będą mogły.

Że dobrobyt z przezorności i wstrzemięźliwości płynie — to prawda, ale że w cnotach tych miary przebierać nie należy, to też wątpliwości nie ulega, i Francja rozumieć to zaczyna. Upośledzeni przez Plutusa, a w ramionach Amora pocieszający się biedacy, grożą zalewem.

Jedynym zapobiegawczym środkiem jest zaniechanie sztucznego ograniczania liczebnego składu francuskich rodzin.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dziś i jutro „Wesele landszturmisty" komedja w 4 aktach według Duru i Chivota, przerobił Jan Jakubowski.

— **Koncert** kwartetu J. Hellmesbergera nadwornego kapelmistrza z Wiednia, odbędzie się w poniedziałek 28. bm. w sali kasyna miejskiego. I. Skrzypce: Józef Hellmesberger, nadworny kapelmistrz. II. Skrzypce: Juljusz Egghard, członek nadwornej kapeli. III. Viola: Józef Maxintsak, członek nadwornej kapeli. IV. Wiolonczela: Ferdynand Hellmesberger, solista opery nadwornej. Program: 1. Haydn: Kwartet, C-dur. 2. Volkmann: Kwartet, G-dur. 3. Beethowen: E-mol op. 59. Początek o godzinie $^1/_2$8 wieczór.

— **Na krakowską wystawę** sztuk pięknych przybyły obrazy: Rossowskiego „Hołd trzech królów" i Pruszkowskiego „Wiosna".

— **Ernest Renan** robi obecnie korektę obszernego dzieła, które ukaże się z końcem stycznia. Książka ta nosi tytuł: „L'avenir de la science."

— **Dr. Aleksander Brückner,** lwowianin, profesor językoznawstwa słowiańskiego w uniwersytecie berlińskim, zajęty jest pisaniem obszernego dzieła w języku niemieckim, które objąć ma całokształt rozwoju dziejowego literatury polskiej.

— **Dyrektor Jenny** wraz trupą, liczącą 40 osób, przybył do Czerniowiec i objął tam teatr miejski.

— **Komedja francuska** zyskuje powrotnie jedną z najwybitniejszych sił swoich. Komitet teatru powyższego zawetował przyjęcie do grona stowarzyszonych Coquelina starszego, który poróżniwszy się z dyrekcją, przez lat parę nie brał udziału w widowiskach komedji francuskiej.

Dział ekonomiczny.

Z Petersburga donoszą 20 bm.: Opublikowane zostało postanowienie synodu wprowadzenia nauki gospodarstwa wiejskiego w szkołach cerkiewno-nauczycielskich i kursach nauczycielskich zarządu duchownego.

Ministerjum dóbr państwa wydało rozporządzenie, na mocy którego uczniowie szkół rolniczych po ukończeniu kursu teoretycznego obowiązani są jeszcze pozostawać w szkole 5 miesięcy, w ciągu których mają zajmować się robotami praktycznemi. Prócz tego istnieje projekt urządzania od 1890 r. egzaminów publicznych w różnych punktach państwa, gdzie zbierać się będą uczniowie różnych szkół rolniczych.

Preliminarz długów państwowych Rosji na r. 1890 wedle informacji „*Birż. Wied.*", ros. minister skarbu przedstawił już radzie państwa. Opłaty będą zmniejszone przeszło o 5 mil. rubli w porównaniu z budżetem 1889 roku. Bilans długów państwowych przedstawia się jak następuje: metalicznych ogółem 1,384,093.835 rubli, kredytowych 2,427.944.547 rubli.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 22. października. Wstrzymany chwilowo, wskutek świąt żydowskich ruch zbożowy, podjęto dzisiaj na nowo i dlatego na targu kleparskim panowało większe jak zwykle ożywienie, gdyż nagromadzone tymczasem zapasy napotykały łatwy odbyt, głównie ze strony młynów miejscowych.

Wobec tego obroty były w ogóle dość znaczne, lecz pomimo to, ceny nie zdołały się podnieść, ponieważ targi zagraniczne nie objawiają tendencji w tym kierunku, a odbyt ogranicza się do potrzeb miejscowych.

Płacono za pszenicę białą od 8·70 do 9·15 zł., za czerwoną od 8·70 do 9·15 zł., za żółtą od 8·65 do 9·10 zł.; za żyto od 7·45 do 7·85 zł.; za jęczmień od 7·50 do 8·50 zł.; — na paszę od 6·75 do 7·25 zł.; za owies od 7·— do 7·50 zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 22. październ. Przypędzone na wczorajszy targ bydła rzeźnego 2961 sztuk opasowego, z paszy 826 sztuk i 1525 sztuk chudego. Razem 5312 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 241 sztuk opasowych i 662 sztuk chudych; z Bukowiny 171 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 538 sztuk więcej, z samej zaś Galicji o 37 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt za towarem przednim był ożywiony, a ceny jego w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się o 1 zł. Ceny towaru średniego w porównaniu z zeszłym tygodniem nie zmieniły się. Nie sprzedano 130 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 49 do 55 zł., za towar przedni po 56 do 60 złr.; węgierskie woły opasowe po 50 do 56 zł., za towar przedni po 57 do 61 zł., wyjątkowo po 62 zł.; z innych krajów koronnych po 48 do 57 zł.; za towar przedni po 58 do 61, wyjątkowo 62 zł.; woły z paszy po 46 do 50; krowy po 18 do 25 zł.; stadniki po 15 do 30 zł.; bawoły po 15 do 21 zł. za cetnar metr.

Bydło chude 22 do 118 za sztukę.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Praga d. 23. października. Sejmowi przedłożono wczoraj sprawozdanie Wydziału krajowego o przeprowadzeniu równouprawnienia obu języków krajowych w urzędach autonomicznych, i na wniosek Mattusza przydzielono osobnej komisji. Sprawa ta ma być załatwioną jeszcze na sesji bieżącej.

Inszpruk dnia 23. października. Skutkiem gwałtownych wichrów południowych i ciągłych deszczów wezbrały znowu znacznie wody Adygi i Eisaku. Rzeka Pravignolo przerwała prowizoryczne wały ochronne pod Predazzo, które stoi w części pod wodą. Wiele domów jest zagrożonych.

Zadar d. 23. października. Skołatany burzą parowiec Lloyda „Ferdynand Max" znajduje się w pobliżu wyspy Meledy, dokąd odpłynęły już dwa parowce dla zabrania podróżnych, poczty i towarów.

Peszt d. 23. października. Tisza przedłożył Izbie deputowanych projekt przedłużenia listy cywilnej cesarza na dalsze 10 lat.

Izba przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad ustawą o mytach drogowych.

Peszt d. 23. października. Wiadomość, jakoby minister rolnictwa Szapary miał udać się do Bukaresztu dla rokowań w sprawie traktatu handlowego z Rumunią, nie mają żadnej podstawy.

Berlin d. 23. października. Rodak nasz, Józef Fałat otrzymał na tutejszej wystawie sztuk pięknych mały medal złoty; resztę tych medali otrzymali sami Niemcy.

Berlin d. 23. października. Śledztwo przeciw duńskiemu stowarzyszeniu wyborców w Szlezwiku zastanowione. — Jak z Konstantynopola donoszą, załatwioną już została arcytrudna sprawa wybrania dam honorowych dla cesarzowej niemieckiej. Wybrane zostały: żona Hobego baszy, pani Nakaszian, córka podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagr. Artina baszy, i panna Wahan, córka podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości Wahan effendego — wszystkie trzy chrześcianki; tudzież będzie wybraną muzułmanka z jednego z najznakomitszych domów.

Bruksela d. 23. października. Dekretem królewskim zarządzone zostało uzbrojenie armii belgijskiej w repetjerowy karabin Mausera.

Mons (w Belgii) d. 23. października. Z powodu, że ceny węgla podskoczyły, żądają robotnicy kopalń podwyższenia płacy o 20 prc., i w razie odmowy grożą strejkiem.

Belgrad dnia 23. października. Rząd zamianował komisję, która się ma zająć rozdziałem ziemi między rodziny Czarnogórców, które przybyły do Serbii. Mają one otrzymać grunta w obwodzie Teplice.

Ateny d. 23. października. Do Syry przybyło 200 Kreteńczyków, a z nimi wszyscy członkowie władzy rewolucyjnej.

Następca tronu rosyjskiego zabawi przez trzy tygodnie w Atenach i prawdopodobnie nie wyjedzie do Konstantynopola.

Nowy Jork d. 23. października. Wysadzona przez rząd komisja do ocenienia dynamitowego działa pneumatycznego (nabijanego nie prochem, ale ściśniętem powietrzem, wynalazek Zalińskiego) oświadczyła, że na okrętach wojennych używać go nie można, ponieważ niedaleko niesie i mechanizm jest zanadto zawikłany. Natomiast jako sprawiające straszliwe zniszczenia, działo to wybornie się nadaje do obrony portów i wybrzeży.

Z meksykańskiego skarbu skradziono państwowe obligacje na sumę dwóch milionów dolarów. Kradzież odkryto tak późno, że pomocnicy złodziei potrafili połowę ich sprzedać w Londynie i w innych miastach europejskich. Szkodę całą ponosi Bank meksykański.

Wiedeń dnia 23. październ. god. 1 min. 41 po południu. Akcje kredytowe 309·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 320·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 145·10. Akcje Unionbanku 244·—. Akcje kolei Karola Ludwika 192.50. Akcje kolei Północnej 260·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 126·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 236 25. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 236 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 189·50. Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 122·—. Galic. oblig. indemniz. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 123·—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje banku dla krajów koronnych 259·—. Akcje Bankvereinu 118.50. Rosyjski rubel papierowy 123 25. Losy prem. węg. —·—. $4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —.—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·30. 5% renta węg. papierowa 96·90. Napoleondory —.—. Marki niem. —.—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191·75	194·75
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	235 25	238 25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280 —	284.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216 —

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100·20	101·20
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·50	101·50
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·50	101·50
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·80	94·80
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.65	99·65
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·60	104·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104 —	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·56	5·66
Dukat cesarski	5 64	5·74
Napoleondor	9·47	9·57
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	$1·22^1/_4$	$1·24^1/_4$
100 marek niemieckich	58·30	59·30
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. października 1889:

Hotel Żorża. St. hr. Wodzicki z Podola ros. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. St. Kotarski z Brzysk. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. K. hr. Romer ze Świerza. A. Hulimka z Mycowa. Z. Stojowski ze Stanisławowa. R. Puzyna z Gwoździca.

Hotel Francuski. Ks. A. Lubomirski z Nieżyńca. Ks. M. Czarteryska z Podhajec. Hr. L. Starzyński z Podkamienia. J. Borkowski z Zaleszczyk. T. Kwiatkowski ze Stanisławowa. Dr. Z. Frydman z Husiatyna. A. Własłowski z Rosji. E. Gsund i A. Popper z Wiednia. B. Waligórski z Lutowisk. J. Griesswald z Chmielowa. H. Heineman z Wrocławia. F. Dieffenbach z Żywca. F. Tandler z Pesztu. F. Jaruntowski z Załanowa.

Hotel Langa W. hr. Orłowski z Lisowca. A. Arciszewski z Horodenki. A. Kamaryel z Jarosławia. J. Habersfeld z Oświęcima. R. Donhoffer, G. Gellussig, K. Schmikl i J. Lilienthal z Wiednia. A. Wadelsii z Pragi. B. Kartosi z Berna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 (P. mie.)	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	10 —	2·38 (P. mie.)	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3 36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8 26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·2?	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·1?		9.52 (P. mie.)	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23 (P. mie.)	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
" " w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 74 A).